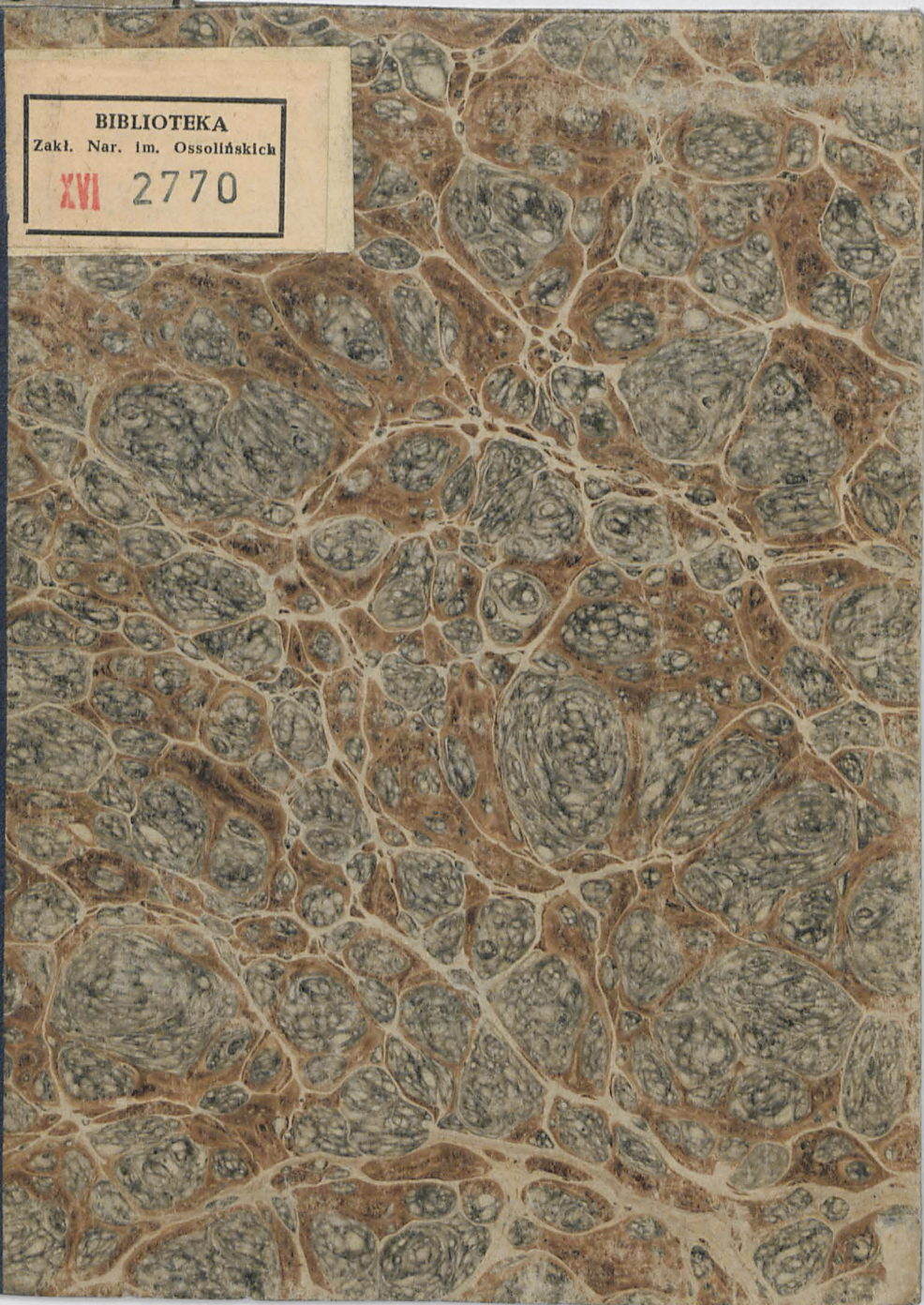


BIBLIOTEKA

Zakł. Nar. Im. Ossolińskich

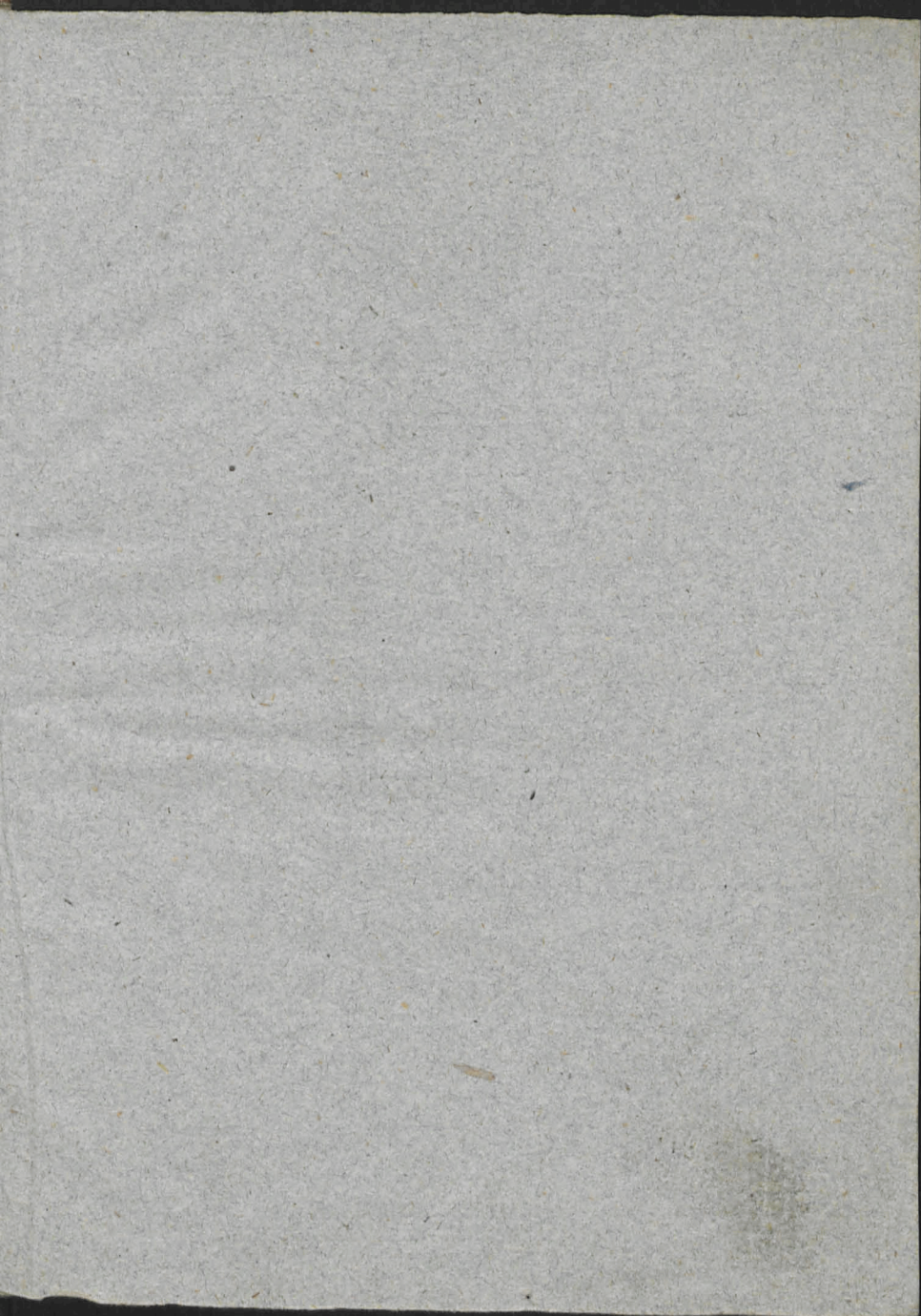
XVI

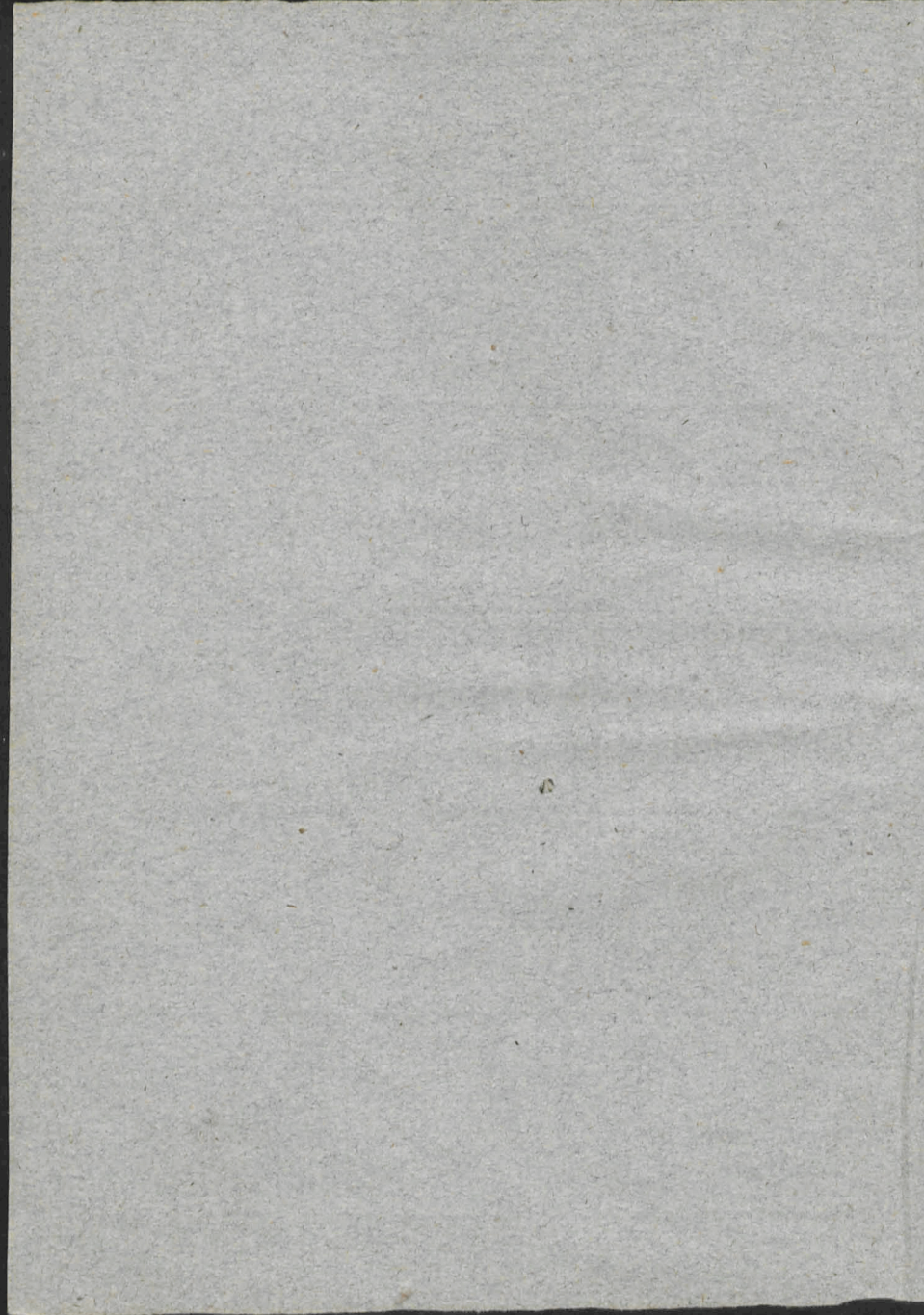
2770



2900
Handwritten text on a small paper fragment, possibly a label or note, with some ink bleed-through from the reverse side.

211

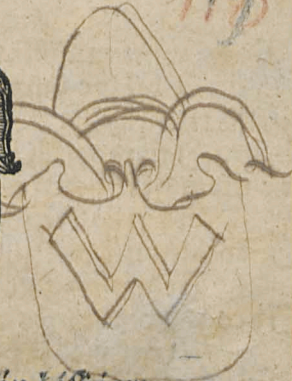




SOCRATES. Albo o Szlachectwie Rozmowa Jana Brochowskiego. . . 21

Do Bogomitości Ksiedza Marcina Białobrzęskiego / z łaski Bożej Opata Mogilskiego / Kanonika Krakow. et cet.

119



M Arcinie Białobrzęski panie mój
 Wdzięcznym prośbę wmyślem p... achay tej sprawy
 Jako srogo CYNICVS prze... Szlachcie radzi
 Jak zaś Rzecz TEMISTOCLES za Szlachta pro
 Jako o tym rozsadek SOCRATES wydaie (władzi/
 Skąd może mieć wtćwé Szlachcie obyczaić/
 Skąd vzna przecz Szlachectwo cnotliwym nadano
 A kiedy to nadanie obracać kazano/
 Wdziecznie prośbę przyymi to ażé syc zgotwie
DORILLVS coć za dary twé hojnyé dziekuie/
 Rzeká sprzodku strumieniém niewielkim pochodzi
 A iablon gdy piérwshy raz málo iabtek rodzi/
 Ja téż iak ná tym Morzu zeglarz niebywały
 Jako sprzodku dárnieć to ten Dar mály/
 Okazuiac jem wdziecten hojnych dárów twoich
 A niechce ich wypuscic nigdy zmysli moich.

5.399

Rozmowa o Szlachectwie.

1 Rozmowa o Szlachectwie gdy thu opisuje
 Twój o Boże pomocy ktemu potrzebuie/
 5 Iżebys mi przypomniał tho co tam mówili
 Dwa zacni/gdy o Szlachcie z sobą sje swarzyli/
 5 Bo ciebie wszystkich medycow rozumy słuchają
 Wielkie ściebie rozumy źródło swoje mają/
 Wrobie Skarb y Studnicą nawyśsey mądrości
 Ty nauceasz każdego wseltkiej roztropności /
 10 I Gdyni sje czasu iednego przechadzał po trawie
 A przyszedł nad Pilce na samy bżeg piawie/
 Woda wniey na kształt wiatru Wschodniego bieżała
 A bieżąc barzo wdzieczny Dźwięk všóm dawała/
 15 Wład tha Rzeka vsiadşy rozmyślałem sobie
 Jak wszystkie rzeczy ziemskie idą wstok po sobie/
 Ze niemasz nic pewnego na tym niedznym świecie
 Wşytko sje wnim ystawa odmiennością plecie/
 20 Jako dziwnie Fortuna then nişti światł wazy
 Jedny wzgórze wynosi drugie kżemi głązy/
 Iż co wczorą na stolec syedział Piawa daiąc
 Teraz siedzi pod kółem rzewno narzekając/
 20 Drugi co był wiedawno niedzą wtrapióny
 Teraz aż w Swiazd złotych syedzi wyniesióny /
 Ma to szczęście ystawa na osobney pieczy
 Wiedney mierze niestały aby ludzkie rzeczy/
 25 Za tym wszystkie na świecie rzeczy sje mieniają
 Ktoż tu pod Okragiem Miesiącnym mieszkają/
 Gdy to z sobą rozbiéram alim wnet drwu zoczył
 A tak do nich powstawszy schuciamem postoczył /
 Jeden był **DIOGENES** a miał długą brode
 30 Twarz zgrubiła Nos wielki niecudną wrode/
THEMISTOCLES był drugi wzrostu wysokiego
 Plecysy/twarzy frogiej nosą Cłowego/
 Przybieżalem a oni wespół sje spierają
 35 Jesli że co Rodzicy k Cności pomagają/
 Jesliże co pomoże być Rodu Szlachetznego
 Albo iesli zaśkodzi być Zagrodniczego

DIOGENES powiadał iż to nierozumy nie
 Zaczęto lbo podłego komu Narodu być /
 Gdyby jedno na świecie rzadził sę potęwie /
 Ku rzeczom tego świata niezarnał sę chęćwie /
THEMISTOCLES zaś mówił iżę sila na tym
 Gdy kto nieznanym spzodków abo znamienitym
 Przyszedł do nich **SOCRATES** gdy z sobą spór wiedli
 Wiec tam pod iednym Debem wciemu spót vsiedli /
 Łaska była równiuchna wnicy Deby wzniezione
 Ku Niebu a zielonym liścim chedożone /
 Na którey ci to Medicy wczem siedzieli
 Gdy te niżej pisana mowa z sobą mieli /
 Ja też od nich odśedży y vsiadłem wtrawie
 Abym sę mógł przysłuchać oney istey sprawie /
 Potym mądry **SOCRATES** ty słowa powiedział
 Iżeby zobudwu stron Dowody rad wiedział /
 Aby mógł wysłuchawşy sprawiedliwa znać
 Wiec czyaby prawdziwsza zwycięstwo mu skazać /
 Szatęcznego stron spomnych mądry wysłuchania
 Do prawdy guntownego ida wiec uznania /
 A poczając napzód kazał Dyogenesowi
 A mówić skoro po nim Themistoklesowi /
 Napzód niż sę co pocznie / toć potrzeba wiedzieć
 Iż to Czełk jest nieprawy co go mozesz rodzic /
 Nie jest to Czełwiek prawy co ty to smim gadasz
 Pijesz / chodzis abo też co infego działasz /
 Smiertelne to ciało jest zżywiolow szalone
 Które dziwnie na świecie tu bywa trapienie /
 Śrąsunków tu używa y nieprzespieczności
 Przychodza bowiem na nie wielkie doległości /
 Boiazni / smutek / wboşstwo / zimno y niemocy
 Praca / głod y pragnienie / niewczas wednie wnoocy /
 A kiedy zaś sę umrze wiec wżiemni zaginie
 Bedzie weżom pokarmem y infey gadzinie /
 Ale to Czełk prawdziwy co pochodzi z Nieba
 A temu iesc ani pic nigdy niepotrzeba /
 Nicumiera ten nigdy lecz wiekuisie trwa
 Nad tym ciałem szajystym dostateczna moc ma /

Szczal niepewney fortuny namniéy sye nieboi
 Choć oná przeciw niemu burdy dzirné stroi/
 Bys go Kefawka przytrył przedsyé ón wymidzie
 Tak iáko subtylny wiátr wnech przeniknie wśpedzie/
 Mieska tu wciele nášym do pewnego czasu
 A mieszkając wielkiego używa wnim kwasu/
 Tłásce bowiem ciáło chce po swéy woli chodzie
 Onemu chocia pan iest/niechce sye dać wodzie/
 Wiec sfrásunkiem niemáłym ón używa tego
 Gdy sluge przeciw sobie widzi wponiego /
 Ty to ludzie prawdziwé Bóg wszechmocny rodzi
 Cyáło tu tylko ludzkie z Rodziców pochodzi/
 A ciś to ludzie wierni iednacy bywają
 W ten czas kiedy od Boga ná swiáth wychadzają/
 Szlachcicem sye tu ná swiát Człek nierodzi żądzićn
 Káždy tego odemnie niechay będzie pewien /
 J Wiém ia to bázro dobrze co iest práwym Człkiem /
 A to téż że Człek żywie niestonczonym wiekiem/
 A to iże ten Człek iest zBoga wrodzony
 Nie ze czterech żywiołów tych niskich słozony /
 Wiém ktemu iże Duszą rozność wciele znaczy
 Lecz niewiém by sye ludzie rodzili iednacy/
 Bo obycaie ludzkie widze bázro różné
 Jednego bázro dobre/drugiego niedrožné/
 Gdyby Duch iednaki był iednakožby żyli
 Nieták by wrozumieniu swoim różni byli /
 Jednakožby téż o rzeczách wśytcy trzymáli
 A iednaki rozsádek onich by dawáli/
 Wola by wśyftkich bylá iedná y myślenie
 A bytoby ná swiecie spółeczne złączenie/
 Jż co by sye iednemu czynić podobáło
 Wśyftkim ludzióm ná swiecie tak by sye téż zdáło/
 Wniłym káždy ná swiecie mieskał by pókoiu
 Poswarówby niebyło zwad ani téż boiu/
 Lecz baczyś iáko w ludziéch silne rozzerwánie
 Jáko o rzeczách wśyftkich iest różné trzymánie/
 Jż wczym sye ieden kocha tym sye drugi bzydzi
 Co zá sye ów wysławia/tén sye zá to wśtydzi/

Temí
tocles

Zniebá bo gdy asstepnie Dusá wty niskosci
 Spráwy bierze przez Plánet idac okraglosci/
 Które bedac ná swiecie tu záse spráwuie
 To syc v Gwiazdomówców wszech práwie náyduie/
 Otóz co pod różnymi Plánety syc rodza
 Ku różnym téze spráwóm záwsze sobie godza/
I Dusá samá Czełk práwy czyni w ludziéch różnosć
 A gdyż Dusie są równe/toć y w ludziéch równosć/
 Cóz zá różnosć wkażesz miedzy mną á tobą
 Chyba żeś **THEM**istocles mnie **DIOG**enesem zowa
 Obádwá niesmiertelne spółem Dusie mawa
 Wszecheláckich škód frásunków spół syc wystrzegawá/
 Obráżenia ciálo twe iak y mé syc leka
 Nie pýje chodzi sypia mówi y téz sćka/
 Cyálo twe y téz moje spół syc smierci boi
 Wszechkim Definicya iednáś nam przystoi/
 A różné obyczáie stad záse pochodza
 Jś ludzic wszycciomástcy co syc ná swiát rodza/
 Jedni ciálu márnému wstawnie folgua
 Druzdy ciálo wzgárdziwszy wiec Dusie miluia/
 Ci syc wszyscy spráwuia według swietey cnoty
 Tlic ciálu niesolguiac pátrzáia roboty/
 Z owych záś co syc wciele kocháia skázystym
 Káždy mozesz mi wierzyć bedzie lotrem czystym/
 Bo proznowaníe zbytków mácice miluia
 Co potciwie á co nie/tákowy nieczwie/
 Wlubości syc domácal ten smáku práwego
 Potciwosci zániedbal kleynotu przedniégo/
 Gdyż tedy Cnotá samá czyni w ludziéch dzielnosć
 Toć tu prózno Rodzice ludzka obwinia zlosć/
 Mówiac iże Nátura ná mie syc gniewála
 Wiec mie zrodu zacnégo przeto mieć niechciála/
 Bo Zagrodnik gdy záchce moze Szlachcicem być
 Zeby iedno pobożnie á potciwie chciál żyć/
 Ná Gwiazdy syc niespuszczay / czleka Rozum rzadzi
 Według którégo żywac nigdy niezabladzi/
 Gwiazdyć ku ziemskim spráwóm tylko nas sklániáia
 Czynić przeciwo cnoćie nas nieprzymusiáia/

Dio
 genes

Pomiń to iż SOCRATES s przyrodzenia swęgo
 Ma sye zawpse ku temu co nieprzyystoynęgo/
 A wždy te zła Nature rozumem hánuie
 Tak bárzo że Bóg náden medzysęgo nieczuie/
 ¶ Bes Cnoty tego nieprzye niemáß nic chwálnęgo
 Tęz ia przez niey niestáwie Szlachćicá żadnęgo/
 Ale tu oto idzie iż Szlachćic Szlachćicá
 Rodzi zsiebie/á guby Chłop tēz Chłopowicá/
 Wióbl nięczemny nierodzi Sokola buynęgo
 Gotab mdluchny ani tēz Orła przemożnęgo/
 Smiály Lew boiáznęgo niemięwa Jeleniá
 A niepoteżny Zaiac niestábęgo Stoniá/
 Piętnych kwiatkow Różanych z Ostu niezbiéráiz
 Dobré dzewá dobry tēz sŷyebie owoc dáiz/
 Nierodzi dobry Oćiec Syná kottowstięgo
 Niebedzie tēz kotr żaden miał Syná dobręgo/
 Syn Oycu przyrodzenia podobny rad bywa
 Cnoty albo tēz złości Oycá swęgo mięwa/
 ¶ Cnoty swoięy drugiemu żadny niedarwie
 Szlachectwo przez Testáment kto wždy zostáwue/
 Blisťoscia ná żadnęgo nigdy nieprzychodzi
 Dármo sye ná Oycowstę cnote kto odwodzi/
 Ale że bym ci słusnięy mógl co odpowiedzić
 Jáko stáwiß Szlachćicá chciałbym sćiebie wiedzić/
 ¶ Szlachćic to co przodkowie Szlachectwá náboli:
 Przez słužby które spólnęy ku rzeczy czynili/
 Wiernie o nię radzili wpokoiu niestáizac
 Zás czasit Woyny od nię Turká odganiáizac/
 Szlachćic thęz co potćiwie ná swięcie sye rzadzi
 A od przyystoyności swęy nigdy niezabładzi/
 Lecz niewiem żeby który czeł ná swięcie mógl być
 Coby od przyystoyności práwęy niemial zbledzić /
 A to teraz powiádam tu przed tobá śmieie
 Że tákomych Szlachćicow ná swięcie niewiele/
 Niejest táki któryby cnoty wćiomastki miał
 Coby wspaniawie swęy którey nigdy nięswántowal/
 Káždy czeł zgrzeszyć musi co sye iedno rodzi
 Tak bárzo przyrodzenie włości sye záwodzi.

Temi
toclesDIO
genes.Temi
tocles

Albo o Szlachectwie Rozmowa.

Powiedz mój miły bracie skądże to wždy idzie
 Co sye rodzi z Szlachćicá przecz Szlachćicem bądźcie
 Sprawy dobre Szlachćicá czynią znas każdého
 Kencicie niepomozie nic Oycá mieć dobrego
ANTIGONVS odprawił Młodzienćá gnuśnego
 Który żadał iurgieltu mocno Oycá swęgo/
 Mówiac tylko ia pláce zasługi własciwé
 Nie ná chlubné rad pátrzam iedno ná cnotliwé/
 Cnoty swoiéy niezowe Któriciem nieczynił
 Ani téż swym występkim czegom nieprzewinił/
Bo Oćiec by nalepszy niezadziála tego
 By Syná gdy lotr będzie miano zá dobrego/
 Dostał ón bowiem tego zá swoia dziełnościa
 Praca/cnotliwym życim/vstáwna czuynoscia/
 Ze kto zrodu Szlachćicem iesliże go sławisz
 Rodzice nie onęgo koniecznie stad chwalisz/
 Przeto który sye Oyców cnota swych chce chlubic
 Tak cnotliwie iak óni tu ná swięćie ma żyć/
 Oćiećci sam dla szebje zacné rzeczy czynił
 Aby sye przystoyności niwczym nieprzewinił/
 Do cnoty przyrodzenie to ciągnie każdého
 A czyni że nád cnote niemáš nic milšego/
 Ná co iakom powiedziat ci ludzie pátrzáli
 Co cnoty nádewšyštko swiętęy pilnowáli
 Których sye to spráwami Potomkowie chlubia
 A w ich cnote vsáiac Szlachectwo swe gubia/
Synowie z Rodziców swych wšpól sćiałém biéráiz
 Te chuc która Kdobiemu lbo tu zlému máiz/
 Wšak ci co opisuią iako Dziećci chowác
 Tego nam roszáwiz nabárziéy pilnowác
 Zeby cnotliwi byli Oćiec Mátká iego
 Gdy sktórego Dziećciećciá chce mieć co dobrego/
 Záwše z żródlá dobrego dobra wodá chodzi
 Dobry Oćiec dobrego Syná rad wrodzi/
W Rzymie Kuryonowie záwše mowni byli
 Każda rzecz przedše wzięta madrze prowadzili/
Buntowie o Oyczyzny wolnośc sye stárali
 Grácdhusowie záš woynę domowa wzruszáli/

Dio
genes

Temie
stocles

SOCRATES

J Jągiello w sprawách bitnych osobnie ćwiczony
 Od Pusańców chępliwych Czełk niezwyćieżony/
Miał Syná Władysława czełká walecznego
 Wsystkim nieprzyziacielóm isćie ogromnego/
Polá o tym Wárnenstkie świádectwo wydaia
 Co Turcká krewiá y dziś iesze oplywaia/
Dziwnie sye Oracz tam náydniac przylbice
 Tarcze wzieniá zbuczniáte Szable y Kuczniace/
Dziwnie sye Zawoióm náydniac ie wroli
 Zniáac Turki być zbité/serce go stad boli/
Pomni że sye ten tam bil co sye śmierci niebat
 Co niź sromotnie wćieć/ zdrowie stráćić wolał/
Bo miłość potćiwosci wnim rostkázowála
 A nieśczęście wstromóćie sámey być mmimála /
Niewymownie szczęśliwy y fortunny Panie
 Choć twe ciáło wmarło stawa nieustánie/
Wiecznie cie sławieć beda Pánny zhelitóná
 Ná kogo ty łaskawy/dobra iego stroná/
Skázy żadnéy tákory wiecznie nieucznie
 Czas mu nie nieuczyni kchorý wsystko psuie/
Przez wodę lbo przez ogień swiát będzie czysćiony
 Ten od tego czysćienia będzie wyzwolóny/
Ktemu téż póki Polská zacna będzie stála
 Pániatka twa wćiwa w wsech będzie trwála/
Beda chwalić Polacy Boga wsechmocnego
 Jź im byl dáł zláski swéy mezá ták zacného/
Wegrzy gdy dziś ná mestwo twoie wspominiá
 Rzeki krawáwé zoczú swych mnoho wyléwaia/
Bogá proszą iżeby zrodu twégo wzbudził
 Potomká tákoroého co by wyswobodził
Od niewoléy okrutnéy więzienia ciestkiego
 A vstrómil Turczyná názyt zuchwálego/
Wspomina ná cie spláczem teraz Budzyni smutny
 Mocnie go opánował bo Turczyn okrutny/
Wnim zá ciebie wolności miléy vzywáli
 Atoia teraz stráćiwšy gárdlá swé podáli/
pod sáble bárzo ostrá srogiego Turczyná
 Ten býe kogo záhce choc niebedzie winá.

Albo o Szlachectwie Rozmowa.

Dunay cie aż do tychmiast gleboki żalwie
Bo w sobie krew wylana/ ciała zbité czwie/
Iż niewiem by tak wiele krop lichych wnim było
Jako wiele czlowieczych wnim ciał potonelo/
Morderstwo tho już mu sye bärzo vprzykrzyło
Może w które on wpada w krew sye obróciło/
Słońce zloté brydząc sye taką okrutnością
Na świat zmniejszyła niż pierwéy wychodzi swiät/
Phoebe zżalem wspomina Memmona swoiego Ctłości/
Gdy widzi że scinaia człeká niewinného
Już frogá Tysyphone twarz swą odwróciła
Od morderstwa którego samáz nabroiła/
Już plączu y lamentu tym ludzióm niesztáie
Które śablá Turecka do Plutona dáie/
O szesliwysy ono wiek kiedy cie prosili
Izby od naziždów twoich wolni byli/
Gdy Zamki y Miasta swé wnoc tobie dawáli
Zá co miły v ciebie pokóy kupowáli.
I Tu prosze bys obaczył iesli wczym vchybił
Władysław Oycá swého/ iesli nietákiz był?
Ociec iego pusaki/ á on Turki karal/
Ten Wegry/ ów Polaki od naziždów wyrwał.
Zacnym Kmitóm wielmożná mysl wrodzona była/
Pileckim serce czyste y sławá służyła:
Odrowazowie w bitwie dobrze sye stáwili/
Teczynscy téz nierádzi zplácu vstapili:
Lascy zaś mieli rozum z smiáłością złączony/
A tá swą obrótnością styną ná wse strony:
Ostrog strzégł powagi/ Carnowski zaś czubal
By tego mógł dokázac gdy sye ná co vdal/
Strzégł Tomicki by wolná Oyczyzná zostála/
A wéwczemiu wczciwym pomnożenie miała:
Zczego y Pyerides kniemu sye vdały
By pod iego obróną wolność swoje miała.
Pátrzcze téz iz y Herby własnosc swoje máia/
Którey ludzie tych Herbów zdawná vzywáia:
Kawicy pospolicie smiálymi bywáia/
Despektów sobie žádných wyrzadzác niedáia/

SOCRATES

Dla Niedzwiedziu gdyż Panna z ich rodu ieżdżila
 Osadz prosie iakowa iest w mestkiey ptei suta /
 Aczci tym mestwem swoim rozum nie śafnia
 Iż mestwo przez rozumu nie iest w tym syc czuig /
 Spowaga zaś chytrymi zacni Gzymalowie
 A na woynie wolaię wnet Jastrzebczykowie /
 W Oksycach wiednych rozum wodugich mestwo pluży
 Nowinom niestateczne teraz szczescie sluży /
 Oto to wyliczanie ku themu należy
 Bys wiedzial iże z Oycę takiż Syn wybieży.
 I Prodzonym Szlachectwem nadarmo syc chlubię
 Gdyż cielesnym niemoże Szlachectwo dobrem być /
 Dusze kiedy cielesni Rodzice niedaię
 Od ktorey wścioniastki sprawy pochop maię /
 Niektory Alexandria człek pytal wielkiego
 Mikowalby zyczliwiey zototych ktorego /
 Jesli Oycę / iesli też Preceptora swego ?
 Alexander powiedzial ty slowa do niego /
 Philip ci mie Ociec moy tu na swiat wypuscit
 Aristoteles zebym dobrze zyt nauczyt.
 Z tych tu slow iasnie każdy obaczyc moze
 Iże zyciu dobremu Ociec niepomozel /
 Ociec ci tylko cięlo z nas każdemu daie
 A Preceptor wolęwa wnas dobre obyczaię.
 Choćia zdawna Hercules Oycę zacnego miał
 Wzdy Szlachcicem nieprzeto był prawdziwym zo /
 A nieprzeto teraz iest wtak sławie wczciwey (stat /
 Lecz iż nicodstepował od drogi pocziwey
 Zgladzaięc dżiwy ony co ludziom srodzily
 A swiatę wzywaięc swiatem też burzily.
 Hector nieprzeto Szlachcic ze był Królewskiego
 Rodu / lecz iż nieważyl nic gardla swoięgo /
 Dla Oczyzny strapioney dla Oycę staręgo
 A w tym syc zawse kochal co iest wczciwęgo /
 Wiernę a enę Szlachectwo od enoty pochodzi
 Ociec go ani Matka żadnemu niewrodzi /
 Wszak jednęęgo wciomastcy wiatru wzywamy
 Od jednęęgo też przodka rodzay swoy być znamy /

Dio
genes.

Jednej światłość widzimy niebá tak pięknego
 Bolesć y też frásunek dolega każdego.
 ¶ Chocia dusze rozumney niemają zwierzetá
 A wždy też w nich jest cnota z przodków isćie wziętá/
 Lew ma litość wrodzoná gdy kto przed nim pádnie
 Bes obrázy wseláctey opuści go snádnie/
 Stón choć wielka Bestia rozum nieiáki ma
 Mistrzá á dobrodzicia swégo wśedzie pozna/
 A kiedy czełk stráfunku ná puśczy zabládzi
 Tedy wnet Stón iego sćie áż do drogi rzádzi/
 Kón zás z náturey swoiey jest kćwiczeniu godny
 A iędcowi swoiemu bywa rad powodny/
 Pies czlowieku nád insé wśytki bywa wierny
 Máietności y zdrowia stróż obrónicá pewny/
 Wolkacyśá w Rzymie od Zboyce wybáwił
 Po Jazonie zabitým pies sye głodem zabit/
 Gdyż tedy y zwierzetá táké cnoty máia
 Które z Oyców kóniecznie nie z Dusze biéráia/
 Tedy téże to zá tym kóniecznie musí isć
 Ji kto sye z Szláchty rod i Szláhcicem musí być.
 ¶ A iestje tho prośe cie powśechna sequelá
 Szláhciców á medobrych wkażec ia sílá/
 Swátopólkowie nigdy dobrymi niebyli
 Pánom á dobrodziciom swym sye przeciwił/
 Jeden Pánu swoiemu niechowal przysięgi
 Swégo okrutnie wláżni zámordowal drugi/
 Zás Wincenty z Pomorzan Szláhcicem téże był
 Co krewo co Bráćia swoie nieśláchetnie grónił ?
 A wolal gniewu swemu hániebnie folgowác
 Niżli sye nád mizerna Oyczyná zmiłowác/
 A wiec téże Szláhcie Stráś co Turczynem zostal
 Lbo Kierdey co prze złoto sćiebie obryzác dal ?
 Wiec téż owo Szláhcicy co im dobre spráwy
 Smierdza/ á są bzydlivé wczéiwé zabáwy ?
 Co owo iedno pełnych á Pánien pilniz
 Lbo ci co nádewśytko pieniádze milnia ?
 Tierzkae bym zá Szláhcicá ia miał wczéiwého
 Ale ani czlowiekiem kláde być tákiego/

Temis
stoclesDIO
genes

Temis
Stocles

Jako ptak ku lataniu tu sye na swiat rodzi
 Tak teze człek dla cnoty na swiatlosc wychodzi/
 Dla cnoty z nas kazdemu tento zywt dano
 A zarwie go ku cnocie obracac kazano/
 Cnota iest istnosć nasza y prawe kleynoty
 Kto cnote ma stoi mu za wysytki forboty.
 ¶ Gdy nauki Medicowie zacni naidowali
 Okiem na rzeczy ludzkie pilnym pogladali/
 pilnie baczac iakby sye tu ktora rzecz dziala
 A z takiego patrzania nauka sye stala/
 Bo gdy pilnie iak sye co dziecie wywiedzieli
 Wiec powszechna Regule ludziom powiedzieli/
 A choc sye co strasunku czasem przygodzilo
 Co wiec przeciwko oney powiesci ich bylo/
 A wzdy przed sye ich powiesc wiary nietracila/
 Ale wazna y zacna w wszech ludzi byla/
 Z rzeczy ludzkich nauki swoy poczatek wziele
 A wrzeczach sye zas ludzkich wysytki dokonczyly/
 Kiedy Medicowie zacni pilnie obaczyli
 Ze sye z dobrych Rodzicow dobrzy tez rodzili/
 Wiec zatym powiedzieli ze wysyscy dobrzy sa
 Ktoryy od dobrych Oycow cnotliwych pochodza/
 Aczkolwiek sye tez trasi iz zlými bywaja
 Ci co z przodkow wsciwych swoy poczatek maja/
 Ale tho czesciey bywa iz dobry dobrego
 Rodzi/ a nieuczciwy tez nieuczciwego/
 Glupstwo Oycowskié synom niepomalu skodzi
 Zarwzdy sobie rownego Ociec syna rodzi/
 Przeto Starzy z pilnosia zarwzdy sye starali
 Aby slawe y zcnota potomkom oddali/
 Rzeczy ludzkie tako sye na tym swiecie maja
 Z obyczajow Oycowskich o syniech sad daja/
 Zly Kruk iacia dobrego nigdy nierad zmiesie
 Brzoblo gorzkie slodkiey tez wody nieprzymiesie/
 A stad iakom powiedzial my sye miarkniemy
 Syny dobrych Rodzicow dobrymi zowiemy/
 Choc sye czasem odstrzeli syn od Oycy swego
 A sprawi snadz co bedzie cnocie niegodnego/

Gdy kto wyrzy Turczyną wnet go za Meżá ma
 Jz Turczyn pospolicie rad sje dobrze býa/
 Choćia y śable wreke wziąc wnieć niebedzie
 Wierząc aby sje meźnie miał stawić wbiwie gdzie/
 Niemcá záwſe każdy ma zá człeká pyſnego
 Choćia téż miedzy nimi naydzie wtkonnego/
 Niemcy bowiem pyſnymi bywáią wſem rádzi
 A ládá co im podczas rádo wiec záwádzi.
 Tákże téż kiedy kto ieſt Szlachetnego Rodu
 Szlachcicem go muſim zwác beſ wſiego zawodu/
 W mnieć téż to nie Szlachcic co sje źle ſpráwnie
 Co zbytków y márności wſtáwnie pilnuie.
 J Powiedz co zá pożytek miły Bráćie tego
 Jze sje kto wrodzi z Oycá cnotliwego ?
 Jednáki wſyſcy ludźie kenoćie przyſtep máią
 Co iedno ſubtylnego wiátru wżywáią/
 Bedzie Chłop ták cnotliwy iák kiedy iego Pan
 Jeſli prawde miłnieſ muſiſ to wyznác ſam/
 Bo choc żyćim wzcíwym Króla przekábaci
 Gárdlá áni imienia przeto nieutráci/
 Cnotę záwſe godzi sje przewyżſyc káždého
 Bąc sje o to nietrzebá przetráchu kádnego/
 Wglebotić á trudné sje niewdawáiąc rzeczy
 To co teraz wyrzeke miéy ná dobrej pieczy/
 Duſá czyni Szlachcicá lbo tho márné ciáło
 Które niewiem do iutra ieſli bedzie trwáło/
 Jeſli Duſá tu bedzie náuka ćwiczoná
 Lepiey Chłopſka niź Pániſka y téż ozdobióńá
 Cnotámi/ máietności którey zábraniáią
 Przez roſtkoſy wktórych sje Pánowie kocháią/
 Cyáło záſy w Chłopá bedzie ozdobiencyſe
 Niź w Páná y teże dáleko mocniejszyſe.
 J Wierz mi iże tho czteku námmiey niezawádzi
 Gdy od zacnych Rodziców żywot ſwoy prowadzi/
 Ná ich cnotę pomniawſy wiec muſi dobrym býć
 Cnotliwie y pobożnie tu ná tym ſwiećie żyć/
 Philip Król Alexándriá meſtrem ſwym pobudził
 Affrykán kenoćie práwie Scypioná wluodził/

Dio
genes.

Temis
tacles

Oktáwius wspomniawszy Julego żył meźnie
 Względem ná Achillesá Pyrrhus też poteźnie/
 Máchábens Zydowin syny swé náuczal
 Wten czas kiedy w wieczny sen oczy swé zámruzał/
 Prosiąc żeby dla Boga gardł nieżałowali
 Tak iáko przodkowie ich by syc sprawowali.
I A co syc wy przodkami niedźnicy chlubicie
 A życie wam przystoyné tym sobie tráćicie/
 Przodek mój co syc niego wedle záwofe rzadze
 Od spraw iego cnotliwych nigdy niezábładze/
 Szláhciciec też nieczynią murowané Zamki
 Nie Herby Wsi nie Miásta ni też złote bramki/
 Rzywotu szczesliwemu nic tho niepomozie
 A tych rzeczy chocia lotr przed syc dostać moze/
 A Szláhcetwo Tytuł iest zacny y wczérwy
 Chelpić syc im niemoze iedno człek cnotliwy/
 Które ná saméy enocie stoi záložone
 Nie z Oyców ani z przodków nášych nam wrodzo-
 Maro/Cattho/Tullius/Szłáhcicmi niebyli (né)
 Szláhcicmi syc przez zacné spráwy poczynili/
 Ludzie Homerusowych Rodziców nieznaia
 A skadby byl dotychmiast ieszcze syc pytaiz/
 Demosthenesowego kto mi Oycá powie?
 Euripidesowe zas Matke który człek wie?
 A wždy o ich Szláhcetwie swiádecstwo wydaiz
 Zacné spráwy po dzis dzien które ieszcze trwáiz/
 Cnotá tedy Szláhcicem czyni z nas káżdego
 A gdyż tak toć nic ná tym Oycá mieć dobrého.
I O piénádze o Miásta Zamki niemówie nic
 Bo tego by nagoniszy przed syc moze nábyć/
 Ma fortuna niemádra takie obyczáie
 Ze złe hoinie dárnie dobrým zasyc láie/
 Wsák wiesz że iest slepa iest teze y glucha
 Gdy kto co w niéy prosi namniéy go nieslucha/
 Niewidzi iákikolwiek człek ná nie nápadnie
 Choć niegodny odmiesić od niéy dáry snádnie/
 Dobryy ié kolo niéy máto zabiégáiz
 Rządfo albo nierychlo też iey lásse znaiz.

DIO.
genes.

Temi
stocles

Herbom proſie day poſcõy bowiem thy nádano
 Kiedy kogo poczcivic rzadziſie ſye widziano/
 Niewyſpiéwał ich żaden ani wyrzãcowal
 Ale ié ná Grãnicách cieſto wygardlowal/
 Zás gdy domá thu wmiłym potõiu przebywal
 Oyczyznie od frãſuntõw rádã ſwã wyrzywãl/
 Tá ſlawá co cnotliwych Oycõw náſzych bylá
 Do nas téż potomkõw ich wſycká ſye ſklõniká/
 Tym bowiem okãziã Oycõm náſzym wdziecznoſc
 Ze nam téż wyrzãdzãã co y im poczcivõſc/
 A tym drugie wzbudzãã by żyli cnotliwie
 A Oyczyznie iżeby ſłużyli churliwie/
 I Tus mõi muly Brãciſtku okãzal tho teraz
 Czegom od ciebie ſlyſcéc żadal ieſze zaraz/
 Ze wy wcnõcie Oycowſkiey vſnoſc pokãdacie
 Sãmi ſye o przyſtoyné zycié nieſtãracie/
 Sãmic oni dla ſiebie thu poczcivie żyli
 Wam zenoty y ſlawy ſwõy nie niezõſtãwili/
 We Wſi w Miãſtã y w Zamki wy tylko vſãcie
 Ktõre od przodkõw wãſzych zõſtãwioné macie/
 Wiec téż iedno pũjecie pãtrzacie niecnoty
 Swãwola ſye bãwicie niezãacie roboty/
 Kõid y ſãblã Rzemieslo wãſe żãrdzewiãlo
 Ktõrym przez tãk dlugi czãſ Polſkie Pãniſtwo ſta/
 Ano wãſ Nieprzyãciãl ná Grãnicách ſtrzeże (to/
 Co wzãwſhy wãm imienié wãſ ſãmé żãrzeże/
 Przeto wãm byſcie cnoty nádano pãtrzãli
 A vbogiej Brãciey ſwõy byſcie pomagãli/
 Sprãwõm czyſtym Kycérſkim byſcie ſye wczyli
 Swobody ſwõy żebyſcie vſtãwnie bronili.
 A gdyż y zly Szlachectwo rodzoné może miéc
 Toé ten co ſye im chlubi muſi pewnie ſãléc/
 I Dżirwo mi że tøy Szlachcie rodzonøy przywãwãſ
 Ato ludzi wczõwnych doſc miedzy nimi znaſ/
 Jeſtem o Białobrzéſkim iſcie tego pewiem
 Marcinie iże õn ieſt wſelkiey ſlawy godziẽn/
 Iże po ki náukã mieyſce bedzie miãlá
 Pãmiãtkã iego v wſſech debrych bedzie trwãlá/
 Nieodrzucã

DIO.
genes.

Temis
Stocles

Nieodrzuca ná stronie starania wseltkiego
 By potlumit Nauke Grzegorza zlosného/
 Insym ktemu pomaga aby sye wzyli
 Aby Gyczyznie swoiey pozYTECzni byli/
 Wednie y teze wnocy lezy nad Ksiegami
 A nic sye tego swiata niepeta sprawami/
 prOznych Biesiad niestroj ani sukien rzeze
 Vstawnie poczcivosci zacney slawy strzeze/
 Jest to iego Muzyka Ksiag pilne czytanie
 Prawdy sczyrey stoi mu za taniec vznanie/
 A o owym co trzymasz co Sztankara gromi
 A zda mi sye ze Sztankar predko syie zlomi/
 A zaż niepoprawnie Szlachectwa swieigo
 Przez pismo wydal ná swiat iuz dosyc ktorego.
 Jan Zborowski dobrze sye ná Mostwie postawil
 Zreku prawie Mostkowskich Polaki wybawil/
 Nie wpiciu ten pokazal godnosć ni wnilosci/
 Lecz w tym ze frogg Mostwe karal przez litosci/
 Wszak Debienscy z Piotrkowie Szlachte wspomagaja
 Ktora iedno tu cnoćie przychylna byc znaja/
 Jest też w nich y wymowa zmadroscia spoleczna
 Niema tam mieysca pycha ni hardosć bezecna/
 A wszak Kanclerz Koronny niestodzi żadnemu
 Dobrey rzeczy pomaga czeku cnotliwemu/
 Prawde mowi o ktora wstydzil sye nikogo
 Kto przeciw prawom czyni mowi rad z tym frogg/
 Wspomnie ciebie Tomicki Hutusa Polskiego
 Wkresiu swym Polska wolnosć stoi przez ktorego/
 Czyni iuz tak iakos poczat przodków nasladnic
 Rozumny thy wykretne vstawnie woiniac/
 By vstaw przodków swoich wieceny niestocili
 A potomstwu y sobie snadż winni niebyli.
 Niemowiec ia o dobrych y ludziech cnotliwych
 Ale tykam ototyeh Szlachcicow falszywych/
 Co ná Herbiech ná cnoćie przodków przestawia
 O zycie im przystoyné niaksta niedbaja/
 Co tu starbom wwsytkie mysl swoie przylozili
 A czlowieczę wpieniadzach szescie polozyli/

Pocziwość tam nieważna cnotą nizacz stoi
 Nie dba nic o Oyczyznę ni syc Bogą boi/
 Niemijam też ototych co Pánien pilnują
 A dobro naywyższe wrostkosy náydują/
 Tych zaś wciomastka godność stroić syc zbytnie pić
 A pociechy cielesney thu ná swiecie vžyc/
 V tychto ważna stápa/ droga biała głowa
 O cności niewspominay bo tho prózna mowá.
 Chęć dla Bryżów v ludzi mieć wczciwą sławę
 O nie syc niestárájac przez pobożną sprawę/
 Ano iák cién człowieká wšedzie násláduie
 Ták též sławá wczciwa cności przysługuie/
 Człowiek który źle żywie niemože sławny być
 Nieumie začna sławá chyba zá cnotą isć/
 Cnotá zaś syc zá krawwym potem rádá chodži
 Ociec iey áni Mátká nikomu niewrodži/
 A sáty iey niedáta choć cudnie rzezáné
 Nie Mhásta ni též Zamki pysnie muirowáné/
 Wspómniales te Cnote wtey tu gadce nieraz
 Co Cnotá jest slyshalbym rád od ciebie teraz?
 Cnotá jest nic inšego iedno nápráwienie
 Rozumu y též w práwá klube przywiedziem:
 Bysiny dobrych á začnych rzeczy nie deptáli
 A podlych y ničzemnych zaś nie sácowáli/
 Często syc dobre rzeczy ludzióm zlymi dáta
 Rády syc zaś źle w dobrych stóie wbiéráta/
 A wiec dobre poznawšy ku nim syc przyložyc
 A źle wšytki ná strone od siebie odložyc/
 Roskosy tego swiátá namniéy niepiłnowác
 Cyálu swemu bynamniéy nigdy niefolgowác/
 Kochánié své položyc wšytko w pocziwości
 A ktemu syc odprzysiac wciomastkich márností/
 Nie dáć syc namietnościám swym nigdzie wwozić
 Zá rozumem hetmánem czystym záwše chodžic/
 Ná ostátek iákim chceš aby ciebie miano
 Stáray syc by tákowé twoie spráwy znano/
 Wšák též tákowymi Szláhcicy bywáta
 A též cnote o którey tu mówiš miéwáta/

Temis
 stocles
 DIO
 genesa

Temis
 stocles

DIO:
genes.Temi:
stoclesDIO:
genes.Temi:
stoclesSocra:
tes.

¶ Wiem ia to iże Szlachćieć każdy taki bywa
 Lecz nie ten co Rodzice swoje dobre mięwa/
 ¶ Szlachectwá rodzonęgo kiedy który ruszy
 Wielmożność zacną cnotę wnet zágubić musi/
 Bo iesli szczyra prawde ia tu wyznąć moge
 Szlachectwo ł wielmożności wielką ścięle droge/
 ¶ A wiere to wielmożność gárdzić w bogimi
 Rycerstwá dokázowác nad szasiady swymi:
 Zániebné á nieznośné wy swoje występti
 Otrzciliście zacnymi y pięknymi słówti
 Bezecną Gospodárstwem skáposć miánowali
 Dwórstwem pyche nádętą wybornym názwali/
 Godny tho v was człowiek który dobrze pije
 Rycerz czysty który sye o pełną pobyje/
 Uczciwy ten co suknią ma podbitą bobry
 Co lotrostrwá pomoże to towarzysyś dobry/
 A ten téże wielmożny który krzywde czyni
 Temu co zá mákové ziárno nieprzewini
 ¶ Tu Sokrates rozstrzygni iáko trzymać mamy
 Bo sye wrzeczy niemálé iáť baczysy wdawamy/
 A gdyby miedzy námi Sedzięgo niebyto
 To gadanie wie to Bóg gdyby sye stónieczyto
 ¶ Szlachectwo wprzód od cnoty swóy począték wzięto
 Tlá co sye sílá ludzi wczonych zgódzilo/
 Przyslá y do Potomków tá wczciwa slawá
 Ieby w nich Oycowstá trwálá dobra spráwá
 By ná spráwy Oyców swych synowie pátrzáli
 A cnotliwych Oycowstkich spraw násládownáli/
 Wiedzac iże każdá rzecz tym człek záchowywa
 Czym iey wiec ieszcze sprzodku kto sobie nábywa/
 Wiec Szlachectwo iż cnotą bywa nábywane
 Cnotą téż nie czym inszym musi być chorwane/
 Oto ci co Szlachectwo sprzodków swóich máią
 Tlicha yże go cnotliwym życím przysstrzegáią/
 Bo iesli z dóg przodków swych niebeda sstepowác
 Moga wcale Szlachectwá potomków dochowác/
 Ale iesli sye iáko w niecnoty powinie
 Móżeć quidem herb zostác/lecz Szlachectwo zginie.

Jáko czeł z ciała z dusze ieść każdy zložony
 Tákże teże Szlachectwá trzeba z dwoiéy strony/
 Iżeby zacność Rodu ieszcze spzodków była
 A te zacność iżeby cnotá ozdobiła/
 Jác tu wam szczerá prawde teraz wyznác musie
 Iże Szlachćie przez cnoty jáko czeł przez dusze/
 Jáko nie ten kón dobry co pięknie vbrány
 Lecz ten co od natury cnotámi nádány/
 Tákże téż nie ten Szlachćie co ma dośc wszytkiego
 Ale ten co sje trzyma życia vczciwego/
 Niechay naprzód Szlachćicy Boga wychwaláią
 Religiey przodków swych niech nieodmieniáią/
 Odmienność Religiey niesie odmienienie
 Téz Rzeczypospolitey álbo spustofsenie/
 Bo gdy Boga gnicwáią który wszytkich strzeże
 Przepuszcza Bóg takięgo co wszytki porzeże/
 A szcesciu rostkánie aby ie tłumilo
 Vstáwnie ich stáranii by przeciwné bylo/
 Stąd złe y ploché rády które wszytko psuá
 To co iedno stárcowie zmadroscia vkuá/
 A ták Rzeczypospolita dziwne vtrápióná
 Tierozumem złych ludzi bywa poniżóná/
 I A iż mie duch vnosi co rozumy dáie
 Bede mówit Szlachćiców szczyrych obyczáie/
 Na które spodziwienim pogládacie wielkim
 Tychże spraw násláduycie obyczáiem wselkim/
 Otho trwáycie byście Rzecz spólná rozmnożyli
 Byście iá od frásunków wszech wyswobodzili/
 A nie tych sje trzymáycie co swiátá niemálo
 Wzieli/ lecz tych co swęgo dóchowáli cálo/
 Nie mnięysá ieść obrónie czesc práca włásnego
 Niżli kiedy dobywác imienia cudzého/
 Nád ty które bogáctwy y czcía przewyżsácie
 Cnote wietszá y spráwy lepsze téż miéc mácie/
 Jest tho háńbá niemála człowieku wselkiemu
 Gdy sje wenoćie wypzedzić da niż sam liżsemu/
 Jestliś Szlachćie trzebác miéc Szlachectkie foiboty
 Wstrzymánie/ wstyd/ rostopność/ y téż inšie cnoty/

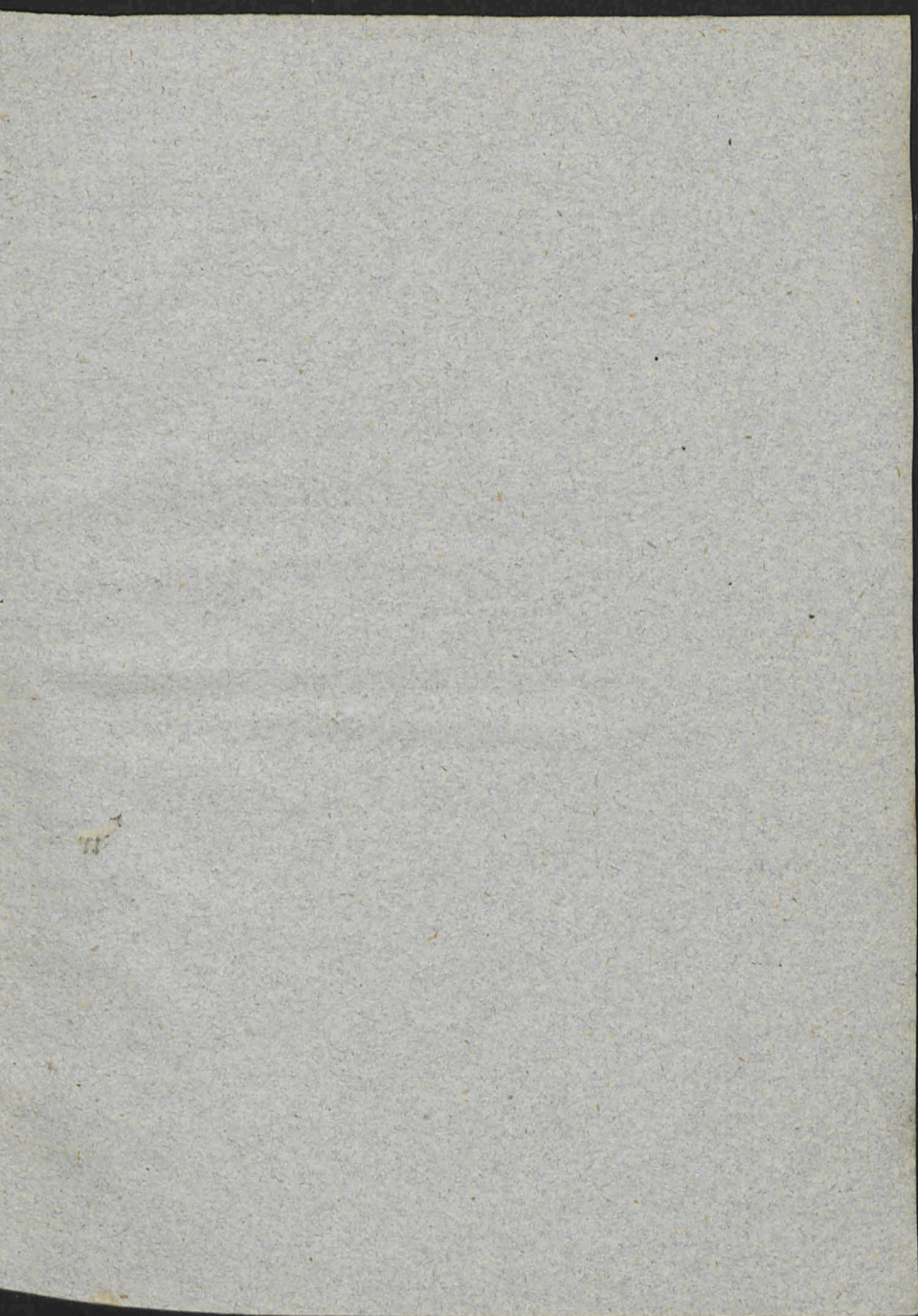
SOCRATES

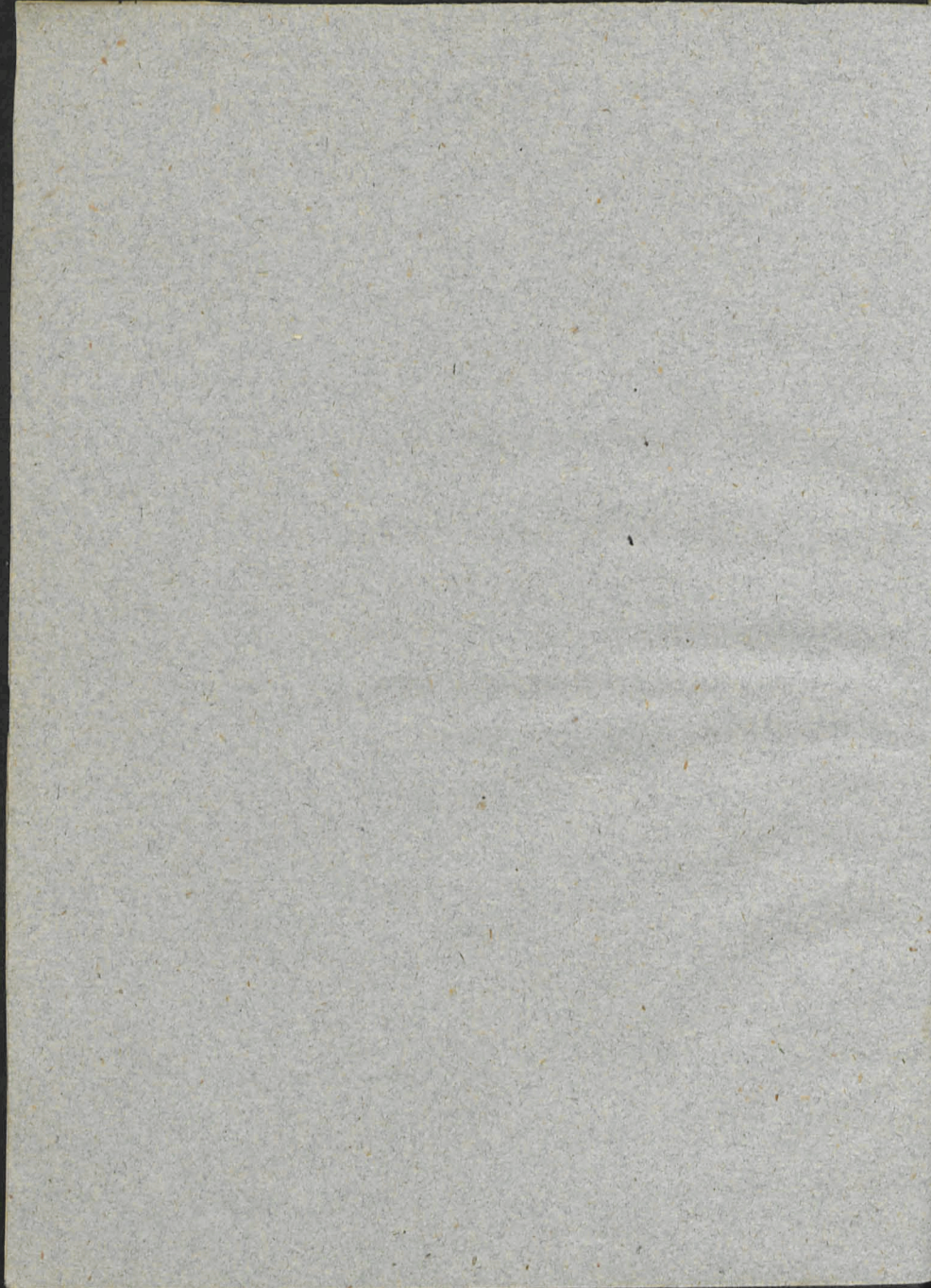
Trzeba chciwość porzucić Złotą bezcennego
 A iż sye poczciwości kleynotu przedniego/
 Trzeba też namietnościom swoim roztazować
 A ciało iako możesz namocniéy zholdować/
 By swawola v ciebie namniéy nieplużyła
 Ale duszą rozumna aby pánem była/
 Wszytki rzeczy poczciwość niech sama śaćnie
 Rozum vezynki wáše niech bączny sprawnie/
 Niech nazacniéysza v was będzie swieta cnota
 Bo tego thá ozdobi niepotrzeba złotá/
 Niepotrzeba láncechów niepotrzeba byzjów
 Nieczreba slug vbránych ni perlowych krzyżów/
 Tę sye zdołił Achilles/ tę Rzymscy Pánowie
 Co v ludzi dzis trwają wtak vezciwéy mowie/
 Przez the wam y przodkowie wolności nábyli
 A was wtak zacnéy sławie v wśech zostáwili/
 Tę sye y wy trzymajcie tak przez zacną spráwe
 V wciómástkich przyydzicie wzacną ludzi sławie/
 Spráwam wášym beda sye dziwić potomkowie
 A będziecie po śmierci v nich wzacnym słowie/
 Smierć wam nic nieuczyni bo choć vmrze ciało
 Imie wáše v wśytkich wiecznie będzie trwáło/
 Takci cnotá tym pláci którzy ją milują
 A śinák być naylepszy wśáméy cności czuta/
 Lecz iż czyni **DORILLVS** dzieki **NE**penthe a
 Pizeto pobieże sluchác tego co tam mówi/
 Ktemu thū słonce bje v nich wiátry chwieją
 Wole tam wczas pobiežć niž członki zemdleją.

G Dořóniczenie.



6418
20





7333.

5418

20

